

Prolegomena

Poniżej zamieszczony tekst napisałem parę lat temu. Na mój rocznicowy felieton otrzymałem przeogromną ilość jadowitych komentarzy. Mówiąc modnym językiem reporterskim, *nie pozostawiono na nim suchej nitki*. Czyli, mówiąc po współczesnemu, schłostano mnie *po całości*. Czemu nie dziwię się za bardzo, gdyż większość moich dyskutantów dała się odurzyć rosyjskiej propagandzie. Skutkiem czego liczne grono niefachowych strategów powtarzało brednie o nieudolności dowódców AK skazujących mieszkańców i miasto na zagładę.

*

Wśród głosów potępiających moją postawę uznającą konieczność wybuchu Powstania (powiniennem mojemu felietonowi dopisać podtytuł: *chwała, czy wstyd*), znalazł się wyjątkowy głos popierający mój punkt widzenia. Przytaczam go zatem:

Przechodząc ulicami Warszawy, dostrzegam tablice z napisami: tutaj hitlerowcy rozstrzelali stu ludzi. W innym miejscu inna tablica obwieszcza: tu zginęło dwieście osób. Mądralom którzy podważają i dywagują na temat słuszności lub niesłuszności tego zrywu, proponuję stanąć przy takiej tablicy, dokładnie ją przeczytać i złożyć cześć tym, którzy zostali zamordowani, a dodatkowo zadać sobie pytanie, co bym zrobił na miejscu tych ludzi, którzy stali tyłem do oprawców, czekając w ciszy na strzał w tył głowy...

...wyobraź sobie, że włazi ci bandyta do mieszkania, przystawia żonie pistolet do głowy, a ty na to patrzysz. Jaka jest twoja reakcja i myśli? Stoisz i patrzysz co robi bandzior, czy łapiesz pierwszy lepszy nóż ze stołu i rzucasz się na oprawcę?

*

Sądzę, że skoro nie byliśmy w sytuacji zagrożenia życia, nie możemy mówić, jakbyśmy postąpili. Dziś, gdy w Polsce nie ma bombardowań i trupów na ulicach, możemy, popijając kawkę, luzacko imaginować sobie, co w tamtym czasie powinno zrobić dowództwo; dziś, gdy co dnia jesteśmy przygnębiani relacjami z wojny na Ukrainie, widząc rosyjskie okrucieństwa wobec ukraińskiego narodu i zdając sobie sprawę, że walczy on nie tylko za nas, ale broni resztek Europy przed inwazją rosyjskiej cywilizacji; dziś, ludzie pragmatyczni, na chłodno obliczający cenę wolności, utracili argumenty. Na nic ich złotousto oracje i filipiki wobec ukraińskiego męstwa, hartu bojowego ducha, wobec woli walki bez woli podnoszenia rąk i wywieszania białych flag.

Powstanie Warszawskie

Od prawie dwustu lat, z niewielką przerwą na dwie dekady ułomnej wolności, rozmaite patriotyczne chorągiewki sprawowały nad nami władzę i dzierżyły w lepkich rękach nasz przegrany los. A my godziliśmy się na odgrywanie roli sublokatora we własnym domu.

W ten sposób każdy nasz praprzodek zatrudniony na państwowej posiadzie, pracował u kolonisty. Jednak pracować dla okupanta, to nie to samo, co pracować dla siebie i u siebie! Z czego zdają sobie sprawę wszystkie kraje nieskażone zewnętrznymi zagrożeniami. Geopolityką zmuszającą do zawierania zgniłych

kompromisów!

Nie ma więc nic osobliwego w tym, że kiedy nareszcie wybiliśmy się na niepodległość i po krótkim czasie względnej swobody nastąpiła kolejna wojna, zaczęliśmy wszelkimi metodami walczyć o wolność.

Działanie na szkodę najeźdźcy było nieomal szlachetnym obowiązkiem Polaka. Powodem do dumy. Podprowadzenie okupantowi zysków, finansowe robienie mu koło pióra i zniechęcanie go do życia w naszym kraju, stanowiło zaszczyt.

Choć - na razie - jesteśmy na swoim, jakkolwiek, teoretycznie, powinniśmy zaprzestać samo okradania i, co prawda, pozbyliśmy się zewnętrznych grasantów, to jednak dalej wegetujemy jak podbity naród. Jakbyśmy nadal byli pod knutem.

Tym razem znajdujemy się w tej sytuacji na własne żądanie. Gdyż teraz **dobrowolnie** nakładamy sobie obrożę. Do tej pory niewolnictwo żyje w nas, w naszym psychicznie zawistnym i sfrustrowanym samopoczuciu.

Od Powstania, do Powstania, od tragedii do tragedii, szliśmy do Niepodległości, a gdy wreszcie przyszła i zaczęła przyoblekać się w konkret, okradamy się nadal. Jakbyśmy wciąż byli pod zaborami.

*

Są wśród nas ludzie żyjący bezrefleksyjnie. Starający się nie pamiętać o naukach wypływających z przeszłości. Ludzie pragnący wybielać i przeinaczać wstydlive fragmenty Historii. Unikający tematów wywodzących się z korzeni czasu. Nie poruszający zagadnień wywalonych na bruk.

Mamy zatem dwie szkoły na temat: był, czy nie było sensu w Powstaniu Warszawskim?

Jedna, prowadzona przez dziejopisów z kalkulatorem, cyrklem i suwmiarką zamiast serca i wyobraźni, przelicza wolność wedle poniesionych strat, powołując się na ich ogrom wśród niewinnej ludności cywilnej.

Druga uważa, iż było konieczne z emocjonalnego punktu widzenia. Pierwsza oskarża dowództwo AK o brak militarnego rozeznania i decyzje oparte na mylnych kalkulacjach. Wini za rozmyślne popychanie chłopców do walki skazanej na klęskę. Akcentuje, że nie przyniosło korzyści, tylko niewyobrażalne spustoszenia. Według niej, było zbrodnią na narodzie. Celowym awanturnictwem *określonych kół*.

Tu aż prosi się o interwencję zdrowego rozumu. Gdyż, jeśli nawet, z militarnego punktu widzenia, skazane było na porażkę, to w takim razie gdzie umieścić i jak zaklasyfikować wcześniejszy zryw powstańczej rozpacz i determinacji w getcie warszawskim? Jak ocenić jego szanse powodzenia, skoro wiemy, że żydowscy bojownicy dysponowali dwudziestokrotnie mniejszą siłą uzbrojenia? Czy i w przypadku tego powstania też będziemy głądzić o zbrodniczych decyzjach?

*

Rozpoczęło by się niezależnie od intencji przypisywanych dowódcom AK. Ponieważ nastroje wśród obywateli miasta były tak napięte, a powtarzające się wizje łapanek, egzekucji czy tortur tak silne, że lada iskra mogła sprowokować wybuch. Byle przypadkowy strzał był w mocy doprowadzić do niekontrolowanego

lowanej eksplozji.

Gdyby nie Powstanie Warszawskie, ojczulek Stalin postąpiłby z Polską o wiele gorzej. Z tego powodu miało uzasadnienie. Tym bardziej, że w planach wojskowych zakładano, iż potrwa zaledwie parę dni, a nie parę miesięcy. Ten sposób rozumowania jest argumentem przemawiającym za jego podjęciem. A nawet koniecznością; straceńczy bój o zachowanie szacunku do siebie, walka o zachowanie narodowej godności i honoru (pojęć nieznanym Sowietom), to wystarczający powód do rozpoczęcia Powstania Warszawskiego; postanowiono je zapoczątkować w oparciu o **dostępne** informacje.

Nieopłacalne korzyści

Z perspektywy dzisiejszej wiedzy bardzo łatwo przychodzi nam ferować arbitralne wyrok. Bawić się w układanie militarnych scenariuszy. Ówczesne informacje nie były aż tak jednoznaczne; Herling - Grudziński nie opublikował jeszcze swoich *zapisków z Innego świata*, a Sołżenicyn miał dopiero w latach siedemdziesiątych ujawnić swój *Archipelag Gułag*; opisy naocznych świadków pozostawały w ukryciu.

Mało kto na „Zachodzie” miał pojęcie o wschodniej mentalności. Wiedział o azjatyckiej psychice radzieckich ludzi, o zbrodniach, łagrach, świadomym ukatrupianiu opornych narodów (np. o przymusowym wysiedleniu Tatarów, o głodzie i ludożerstwie na Ukrainie). O podporządkowaniu sobie całej Europy. O chęci zniszczenia w niej wszystkiego, czego im brakowało. A więc okrzesań, inteligencji, pracowitości, solidności. O doprowadzeniu do tego, by nie było żadnego intelektualisty, tylko same głupki, żadnych pracowitych, tylko same obiboki, żadnych bogatych, tylko sami biedacy (Grochowiak nazwał ten ustrój *sprawiedliwym podziałem nędzy*). Wyrównanie do najniższego, bez elementarnej ogłady, za to z obcesowymi pretensjami do materialnie i umysłowo zamożniejszych.

Ludzie radzieccy tak rozumieli komunizm i chcieli krzewić go w podbitych krajach. To nas czekało i przed tym broniliśmy się, wywołując Powstanie. Bo wiedzieliśmy, czym grozi przyjaźń z troglodytami. A wiedzieliśmy z krwawych rozpraw, zaborów, branek i zesłań na Sybir.

*

Niewielu rozeznawało się w politycznych kombinacjach sowieckiej watahy, a ci, co mieli o nich pojęcie, albo milczeli z obawy przed represjami, albo chowali się za gardą pragmatyki: chytrze i bezwzględnie ukrywali się za parawanem cynicznej polityki.

Na dodatek istniała sowiecka propaganda; odbywały się intensywne zrzuty ulotek zagrzewających do oporu i namawiających mieszkańców Warszawy do podjęcia zbrojnej walki z hitlerowskim okupantem. Zapewniano w nich, że mogą liczyć na pomoc ze strony Armii Czerwonej. A kiedy Powstanie wybuchło, nie było już o niej mowy. Było za to faryzeuszowskie wskazywanie winnych tego *przedwczesnego* i *niepotrzebnego* zrywu.

*

Metoda deprecjonowania i test wytrzymałości przeciwnika na upokorzenie, to rosyjski patent na realizację celu. Aparat propagandowy działał na wzmożonych obrotach; fabrykował pogłoski zamiast faktów. A im bardziej nieprawdopodobne były te plotki, tym większy zyskiwały poklask, tym łatwiej wierzono w nie. I tak część naszego społeczeństwa wierzy, ufa i nadal jest przekonana, że to złe i nieudolne kierownictwo AK sprowokowało powstańczy wybuch i doprowadziło do śmierci wielu tysięcy miesz-

kańców Warszawy. Mnożyły się insynuacje, że to oni przyczynili się do wymordowania mieszkańców. Bez ogródek nazywano ich bandytami, faszystami, niemieckimi współpracownikami.

*

Złośliwy, mściwy i zawistny Stalin, zacierał po cichu z radości ręce, natomiast łagodna, gruzińska twarz Wujaszka Joe, przedstawiana światu na zewnątrz, nie była dla aliantów buźką cynicznego rezuna. Przeciwnie, Wielcy Sojusznicy dawali się nabierać na dobrodusze oblicze tego satrapy.

Zachodni barbarzyńcy pragnący zniszczyć Hitlera rękami sowieckiej czerni, woleli przystać na upadek Powstania Warszawskiego, niż sprzeciwić się umiłowanemu Stalinowi; Churchill, a w ślad za nim Roosevelt, prześcigali się w zapewnieniach Generalissimusa o swojej lojalności. Łatwowieć ich podszyta była wygodnictwem: woleli nie wiedzieć, nie widzieć, przymykać oczy na wstydliwą rzeczywistość. Uprawiać strusią politykę... z wyrachowania. Przykładem – Jałta skazująca nas na długoletnią niewolę.

*

Na przekór zniewoleniu, istniało w nas pragnienie wolności. Dzięki narodowej determinacji, za przyczyną prowadzenia nierównej walki przeciwko dwóm jednocześnie napadającym na nas wrogom, nie zdławiono w nas niepodległościowego ducha; uwidoczniliśmy, że jesteśmy narodem niepokornym, któremu nie można złamać kręgosłupa.

Mówię o obronie, o jej zaciekłości spowodowanej osamotnieniem i rozpaczą. O naszym jednoznacznym pojmowaniu słowa niepodległość wyrabiającym w nieprzyjacielu przekonanie, że jesteśmy zdolni nie ulegać narzuconym opresjom. I to bez względu na koszt.

Powtarzam słowa Normana Daviesa: gdyby nie Powstanie Warszawskie, nie byłoby Poznania, Radomia, Gdańska, Solidarności.

To ono utorowało nam drogę do wyzwolenia. To dzięki pokoleniu Baczyńskich, pokoleniu walczącemu o wolność w t e d y, mamy ją t e r a z. To dzięki nieprawdopodobnemu bohaterstwu AK i walce całego miasta, nie zostaliśmy wcieleni do reszty radzieckich republik. Nie było kołchozów, wciąż istniał Kościół, a w obozie demoludów zajmowaliśmy najweselszy barak. I z tej przyczyny ominęły nas radzieckie rozwiązania problemów ze społecznymi protestami, jakie stały się udziałem Węgier i Czechosłowacji. **To dzięki niemu, władcy Imperium Zła traktowali nas z większą rezerwą, aniżeli pozostałe kraje.**

Nie każdego uczestnika społecznego protestu stać było na męstwo. Dlatego była tak cenna i trudna. Warunki sprawiały, że jedni, nie bacząc na groźące reperkusje, odznaczali się odwagą i potrafili przeciwstawiać się złu z podniesionym czołem, innych natomiast stać było na buńczuczne popiskiwanie pod kołderką.

*

Przeciwnicy argumentów przemawiających za potrzebą wybuchu Powstania Warszawskiego zapominają, że był to zupełnie inny świat i nie można do tamtych warunków przykładać dzisiejszych ocen.

Obecny świat, w którym strach włada większością ludzkich sumień, a tylko nielicznym nakazuje postępo-

wać uczciwie, po rycersku, zgodnie z poczuciem sprawiedliwości, zaczyna się zmieniać. Powoli dorośleje prostując naiwny kark. Znikają zastraszeni zwolennicy chowania głowy w piasek, siedzenia pod miotłą i dbania o uzębienie, a pustkę po ich asekurancie wypełniają ludzie obdarzeni nieklamany sercem.

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelkiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

OWSIANKO, dodano 06.06.2022 09:17

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.